Cena 1 złoty.
Cena w Czechosłowacji 3·50 K. c.
Należ. poczt. opł. rycz.
Numer zawiera 24 stron.

Światowid

№ 1 Numer Noworoczny
(230)
1/1. 1929
Rok VI.



CHOROBA KRÓLA ANGIELSKIEGO.







Choroba króla angielskiego przeciąga się w sposób niepokojący. Każdego dnia ustawiają się przy pałacu królewskim długie szeregi ludzi oczekujących na wywieszenie biuletynu, który co wieczór redaguje konsyljum, złożone z trzech najwybitniejszych lekarzy angielskich. Komunikaty te brzmią rozmaicie. Wprawdzie ognisko zapalenia zdaje się wygasać i ropa, zbierająca się w płucach dała się usunąć drogą operacyjną, jednakowoż serce królewskie budzi obawy. Wraz z Anglją śledzi przebieg choroby monarchy cały świat. Z napięciem oczekiwano przybycia ks. Walji do łoża chorego króla. Po przybyciu stanął ks. Walji na czele Tajnej Rady, w skład której weszli obok niego: królowa, arcybiskup Canterbury dr. Lang, premjer Baldwin, ks. Yorku, lord kanclerz Hailsham. Rada ta będzie załatwiać wszystkie sprawy imperjum przez czas choroby i rekonwalescencji króla. — Podajemy tutaj kilka zdjęć, odnoszących się do choroby króla. Na lewo król Jerzy i królowa w strojach koronacyjnych, w środku Buckingham Palace, rezydencja królewska, przed którą gromadzą się stale grupy publiczności w oczekiwaniu komunikatu lekarskiego, na prawo „cicha" zmiana warty w Buckingham Palace bez bicia w bębny. U góry w owalu portret następcy tronu, ks. Walji.

C. Delius, Nice — Presse Photo, Berlin.

WYSTAWA POLSKA W BRUKSELI.



W tych dniach otwarto uroczyście w Palais de Beaux Arts w Brukseli wystawę malarstwa polskiego, której organizatorem był w głównej mierze dr. M. Treter, zasłużony esteta i krytyk. Na otwarcie wystawy przybyła królewska para, która z zainteresowaniem oglądała eksponaty. Zdjęcie przedprzedstawia króla Alberta (na lewo), który rozmawia z min. spraw. zagr. Belgji Hymans'em, dalej na prawo stoi poseł polski w Brukseli Filipowicz.

Photo „Acta" — Bruxelles.

KŁOPOTY KSIĘSTWA MONACO.

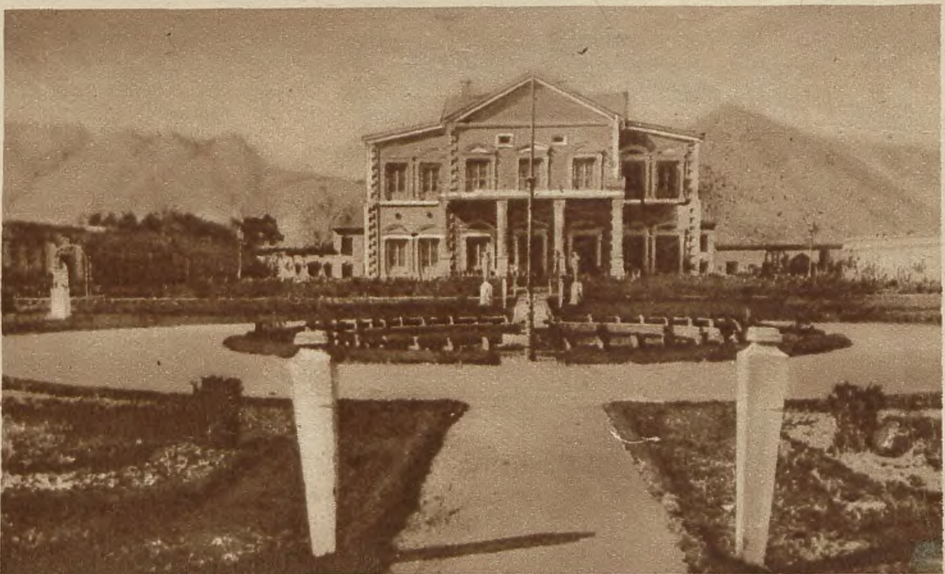


Minjaturowe Monaco przeżywa obecnie polityczne kłopoty. Oto między księciem Monaco a Radą Narodową wybuchł konflikt, którego podłożem jest sprawa zmniejszania się napływu gości zagranicznych. Rada przedłożyła szereg środków zaradczych. Memorjał Rady, który wskazywał na widmo ruiny finansów księstwa, nie spotkał się z uznaniem księcia i został odrzucony, co spowodowało dymisję Rady. Zdjęcie przedstawia panoramę Monaco.

Atlantic — Berlin.

POWSTANIE W AFGANISTANIE.







Z Afganistanu nadchodzą niepokojące wieści o wybuchu rewolucji wzniecone przez zwolenników dawnego ładu przeciw królowi Amanullahowi. Amanullah po powrocie ze swej podróży europejskiej zabrał się do radykalnej europeizacji kraju nakazując zmianę ustroju, budowę nowocześnie pomyślanych domów, zaprowadzenie komunikacji autobusowej itp., co do głębi oburzyło tradycjonalistów afgańskich. Wśród niewiast afgańskich toalety królowej Suryi i jej chodzenie bez zasłony na twarzy wywołało również głośne sprzeciwy. Sądzić jednak należy, że poza temi obyczajowemi powodami są i powody polityczne i że sowjety, które pragną poddać Afganistan jako punkt wypadowy do Indyj swym wpływom inspirowały rewolucję, aby obalić powolnego Anglji Amanullaha. Dotychczas trudno się zorjentować w istotnej sytuacji w Afganistanie, gdyż komunikaty podawane przez najlepiej poinformowaną w tej mierze prasę, t. j. angielską brzmią niepewnie i tajemniczo. Podobno zbuntowały się niektóre oddziały wojska i ciągną do Kabulu. Podajemy tutaj fotografje królowej Surayi (na lewo), rezydencji królewskiej w Kabulu (w środku) i króla Amanullaha (na prawo).

POŻARY I ZGLISZCZA.



Pożar całej ulicy. W miejscowości Schwaigen w Wirtembergji wybuchł w tych dniach olbrzymi pożar, który zniszczył 18 budynków mieszkalnych. Pożar ugaszono z trudem i zlokalizowano go do jednej ulicy, na której wszystkie domy legły w gruzach. Zdjęcie nasze ukazuje dymiące jeszcze pogorzelisko. *Presse Photo — Berlin.*



Trzęsienie ziemi w Chile. Niedawne trzęsienie ziemi w Chile dotknęło w szczególności miasto Talca, znajdujące się na stokach Andów, posiadające 50 tys. mieszk. Miasto to uległo niemal zupełnie zagładzie a 150 osób straciło życie w tem nieszczęściu. Ogólna suma ofiar trzęsienia ziemi przekracza 300 osób, obszar objęty trzęsieniem 150 mil angiel. Zdjęcie nasze ukazuje ruiny miasta Talca. *Keystone — London.*

NOWY PREZ. MEKSYKU PRZEMAWIA.



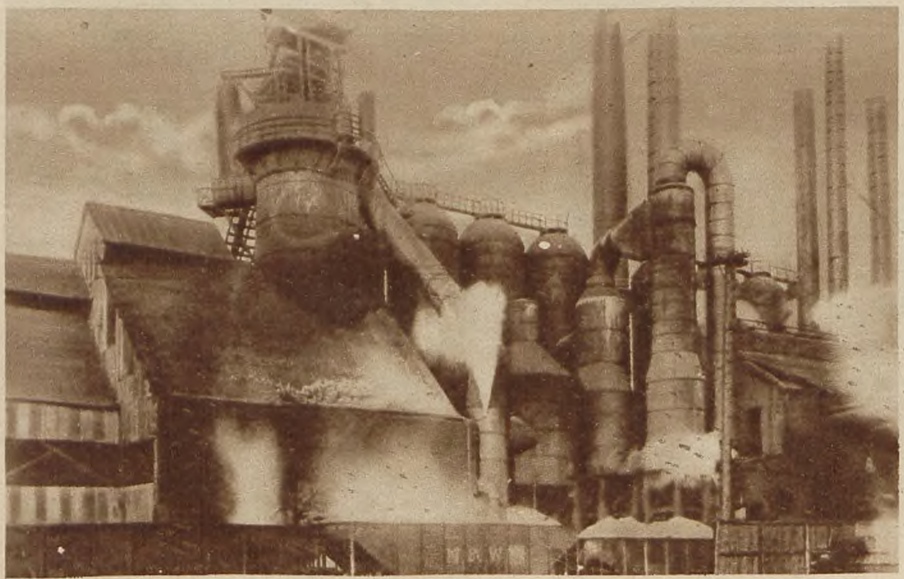
Nowy prezydent Meksyku Emilio Pertes Gil wygłosił świeżo po objęciu swej godności przemówienie w olbrzymim Stadjonie Narodowym w mieście Meksyku, którego słuchały tłumy ludzi. Zdjęcie nasze przedstawia prezydenta Gila mówiącego przed mikrofonem na lewo stoi b. prezydent Calles. *R. Sennecke, Berlin.*

PAMIĄTKOWY DOM W PARYŻU.



W ścianę domu przy rue Bonaparte 18 w Paryżu, w którym miał siedzibę komitet narodowy czechosłowacki, pracujący wtedy poza granicami kraju, wmurowano obecnie tablicę pamiątkową. Na tablicy tej umieszczono również i nazwiska członków pierwszego Rządu. Odsłonięcie odbyło się w obecności ministra Benesza, który kierował pracami komitetu narodowego. Zdjęcie nasze pokazuje ten historyczny dom w chwili odsłonięcia tablicy, któremu przypatruje się tłum ciekawych. *Service de Presse.*

KONIEC LOKAUTU W RUHR.



Trwający od szeregu tygodni lokaut w zagłębiu Ruhr i Westfalji, który spowodował bezrobocie około 200.000 robotników został nareszcie zakończony. Pertraktacje między robotnikami a fabrykantami trwały bardzo długo i dopiero interwencja ministra spraw wewn. Rzeszy Severinga doprowadziła do zgody pomiędzy oboma stronami. Zdjęcie nasze przedstawia olbrzymie huty żelazne w Ruhr, które rozpoczęły już pracę. *Welt-Photo-Dienst, Berlin.*

POGRZEB OFIAR KATASTROFY LOTNICZEJ.



Niedawno wydarzyła się pod miejscowością Letzlingen wielka katastrofa lotnicza aparatu Junkers, prowadzonego przez kpt. Gustawa Dörr. Katastrofa ta pochłonęła cztery ofiary i należała do największych katastrof w Niemczech. — Zdjęcie nasze pokazuje pogrzeb ofiar katastrofy w Berlinie. *Wide Worl Photos.*

UCZCZENIE PAMIĘCI GABRJELA NARUTOWICZA.



Poświęcenie sarkofagu ś. p. G. Narutowicza. Dnia 16 grudnia odbyło się w Warszawie uroczyste poświęcenie nowego sarkofagu pierwszego Prezydenta Rzpltej, inż. Narutowicza. Sarkofag znajduje się w krypcie Katedry św. Jana. Krypta ta sporządzona jest z marmuru, podobnie jak sam sarkofag. Inicjatywa do zbudowania tego sarkofagu wyszła od komitetu, składającego się z wybitnych obywateli. Zdjęcie przedstawia sarkofag, na prawo skrzynka z aktem erekcyjnym i plakietą z wizerunkiem zmarłego tragicznie Prezydenta.



Odsłonięcie tablicy ku czci ś. p. Narutowicza we Lwowie. Równocześnie niemal z poświęceniem sarkofagu ś. p. Prezydenta Narutowicza w Warszawie, odbyła się we Lwowie uroczystość wmurowania tablicy pamiątkowej ku czci pierwszego Prezydenta. Polski na frontowej ścianie budynku warsztatów Dyrekcji Robót Publicznych we Lwowie. Zdjęcie nasze przedstawia podniosły moment odsłonięcia; na prawo stoi wojewoda lwowski hr. Gołuchowski. *M. Münz — Lwów.*

DAR WIELKOPOLSKI DLA WAWELU.





Wybitny ziemianin Wielkopolski p. Witold Sarjusz Wilkoszewski, właściciel dóbr rycerskich Grabowo Królewskie postanowił cenne swe zbiory dzieł sztuki jak obrazy, rzeźby, porcelanę, kryształy, meble antyczne, dywany i t. d. ofiarować na urządzenie wewnętrzne komnat królewskich na zamku na Wawelu. W tym celu p. Wilkoszewski sporządził już odpowiedni akt. Fotografja nasza przedstawia na lewo obraz Bacciarelli'ego „Król Stanisław August", na prawo Suchodolskiego „Spotkanie króla Jana z Leopoldem". *Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".*

PRZED WSZECHSŁOW. ZJAZDEM ŚPIEWACZYM.



Dnia 16 grudnia obradowało w Poznaniu zebranie delegatów. Wszechsłow. Zjedn. Śpiew. Treścią obrad była sprawa wielkiego wszechsłowiańskiego zjazdu śpiewaczego oraz sprawa wielkiego festiwalu muzyki polskiej. Obie imprezy odbyć się mają w Poznaniu podczas P. W. K. Na zjazd przybyli delegaci wzgl. zastępcy wszystkich narodów, należących do Wszechsłow. Zw. Śpiew. Zdjęcie przedstawia uczestników przed fontanną Prozerpiny na St. Rynku w Poznaniu. Wśród obecnych widzimy: p. posła dr. Leona Surzyńskiego (1), p. dr. Ierabka (2), p. konsula czeskiego w Poznaniu dr. Matouska (3), prof. dr. Orela (4), znanego kompozytora Nowowiejskiego (5), p. Zbrożkównę (6), p. dyr. Kajetana Bojarskiego (7) i innych.

POWRÓT P. PREZYDENTA DO WARSZAWY.



Dnia 18 grudnia powrócił do Warszawy z Krakowa po szczęśliwie przebytej operacji Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki (x). Na dworcu powitali Prezydenta minister spraw wewnętrznych Sławoj Składkowski (1), prezes dyrekcji kolejowej inż. Bieniecki (2), inspektor komunikacji Szmidt (3), wojewoda grodzki Jaroszewicz (4), pułk. Głogowski (5), minister Zaleski (6), kpt. Suszyński (7), rotm. Jurgielewicz (8) i minister Kwiatkowski (9). *Ag fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".*

ECHA DZIESIĘCIOLECIA.



Z okazji Dziesięciolecia Niepodległości Polski odsłonięty został w Grabowie Królewskim pomnik ku czci poległych włościan, pochodzących z tej miejscowości. Pomnik ten stanął sumptem wybitnego ziemianina wielkopolskiego p. Witolda Wilkoszewskiego, właściciela dóbr Grabowo Królewskie, znanego z filantropijnej działalności. Fotografja przedstawia pomnik po odsłonięciu na tle „Domu Ludowego“, wzniesionego również kosztem p. Wilkoszewskiego.



Nowy dom T. S. L. w Małopolsce. W Zniesieniu pod Lwowem poświęcono i otwarto nowy Dom Oświatowy. Oto front budynku. *M. Münz — Lwów.*



Hołd dzieci złoczowskich. Dziatwa szkoły im. J. Słowackiego w Złoczowie składa wieniec w mauzoleum pomordowanych przez ukraińców bohaterów.



Laureat literackiej nagrody państwowej. Jeden z najwybitniejszych pisarzy współczesnej Polski, autor „Generała Barcza“, „Wakacyj moich dzieci“, „Miasta mojej matki“ — Juljusz Kaden Bandrowski otrzymał państwową nagrodę literacką na rok 1928 za zbiór „W cieniu zapomnianej olszyny“. *Ag. Fot. „Światowida“.*



Z życia ludności polskiej w Czechosłowacji. W Jabłonkowie otwarto nowy gmach polskiej szkoły wydziałow., wzniesiony dzięki ofiarności tamtejszych górali polskich. Oto moment z uroczystości poświęcenia szkoły.



Poświęcenie sztandaru Zw. Legjonistów w Krakowie odbyło się przed kilkunastu dniami na Wawelu. Zdjęcie przedstawia uczestników uroczystości przed kaplicą Zygmuntowską. Idą: p. Mościcka (x), gen. Rydz-Śmigły (1), pos. Polakiewicz (2), poseł Pochmarski (3), gen. Wróblewski (4), Dr. Łukasik (5).



Podajemy osobno inny moment z poświęcenia sztandaru Związku Legjonistów w Krakowie, a mianowicie wbijanie gwoździa do sztandaru przez reprezentanta Związku Powstańców z r. 1863. *Ag. Fot. „Światowida“.*

Sylwester.



Aktorka amerykańska Fay Marbe wznosi pośród zgiełku sylwestrowej zabawy, kolorowych serpentyn i szampańskich humorów toast na cześć Nowego Roku. — Wypada wątpic, czy w butelce znajduje się Gieshübler.
Atlantic Photo — Berlin

U dołu:

Hr. Agnes Esterhazy nie uznaje powagi w Noc Sylwestrową. Atlantic Photo — Berlin



Wesoła i urocza trójka: Ruth Weyher, znana z doskonałych komedyj aktorka, Willi Fritsch uosobienie wesołości i nonszalanckiego szyku, Jenny Jugo bohaterka „Looping the loop“ witają Nowy Rok z niemałą dozą werwy.
Atlantic Photo — Berlin



Na lewo:

Cudowne jezioro w St. Moritz skuje niebawem zima w mroźnych uściskach.
Atlantic Photo — Berlin.





Harry Liedtke, ulubieniec publiczności, temat wielu skrytych westchnień, składa ofiarę noworoczną bóstwom pomyślności i szczęścia.
Atlantic Photo — Berlin.



ROZDZIAŁ DRUGI.

Podniebnym szlakiem Tatr.

MOTTO: „To ten
któremu niedorówna nikt
zawzięty Mister Contradict
niedościgniony łgarz
kobieciarz, sportsman, kpiarz
niebieski ptak
klubu włóczęgów Wielki Mag..."
(marsz Klubu Włóczęgów)

I.

Nawał niespodzianek, jakiemi tego roku, zwyczajem małopolskim, zasypał mnie obficie patron grzecznych dzieci św. Mikołaj, przerastał niepomiernie najwyższe granice mego łakomstwa. Anonimowo nadesłany piernik, złocona rózga z herbacianą różą, Grand Prix paryska, dziewczyna w kwieciarni, wreszcie — Nidowicz...

Zwłaszcza ten ostatni.

Przyniosło go z nienacka porannym pociągiem do tatrzańskiego grodu, licho wie skąd. Punkt szósta rano wtargnął bez pardonu do mej sypialni w kompletnym rynsztunku, z nartami i wypchanym worem turystycznym.

— Łach! — wstawaj! — huknął z progu. Pohulamy w górach.

— Co?... jak?... czego?... kto tam?...

Zerwałem się z posłania. Pokój tonął jeszcze w kompletnym mroku.

— Kto tu? — zapytałem przytomniejszym głosem.

Ciemna postać we drzwiach odpowiedziała... wyznaniem „Demona" w swoistej parafrazie Marszu Włóczęgów:

— Jam ten...

„Demon" w La Scali miewał napewno lepszy głos i libretto bardziej nastrojowe — efekt jednakże wielkiej arji Maga vel Nidowicza był bez konkurencji. Mimo warstwy lodu zadrżały szyby w oknach, gromady kwiczołów zerwały się w popłochu z przydrożnych jarzębin, a cały 3-piętrowy pensjonat „Pod Turnią" w jednej sekundzie znalazł się na nogach.

— Mag!... bój się Boga, oszalałeś chłopie?.. szósta godzina.

Siadł na brzeżku łóżka z miną niewiniątka.

— Racja — przyznał skromnie. Sądzę jednakże, że cię nie wyleją za takie głupstwo. Zwłaszcza po tem wszystkiem.

— Po czem?

Wygarnął z głębi worka spory plik gazet i cisnął na kołdrę.

— Masz!

Przeczuwając nowy jakiś kawał honorowego prezesa Włóczęgów, wzruszyłem ramionami.

— Czytaj sam.

Zaświecił elektryczną lampkę na szafce nocnej i łypnął okiem ku mnie.

— Nie mdlej. Dostałeś — najwyższą nagrodę salonu paryskiego za twój „Ostatni Bieg" — Gratuluję.

Jednym tchem połknąłem całą furę wzmianek w dziennikach zagranicznych. Nieźle! Zwłaszcza notatka w „Morning Post" o zakupieniu mego marmuru przez lorda Hendkerchief'a za tysiąc dwieście funtów wprawiła mnie w różowy humor.

— Miło mieć bogatych i sławnych przyjaciół — westchnął Nidowicz. Cóż ja? — machnął ręką.

Przerwałem lekturę.

— Tyś ten... „któremu niedorówna nikt" — wyskandowałem z prawdziwem odczuciem paradny marsz Włóczęgów. Czyż to nie dość? — No, Stefan — dobra nasza! Mamy grubszą forsę. Jesteśmy młodzi, piękni i bogaci.

— Niby... kto?

— My obaj. — Niechby nie! Jedziemy jutro do Szwajcarji, Szwecji, Norwegji. Dokąd chcesz, wybieraj...

„Contradict" miał jednak inne perspektywy.

— Nie jadę nigdzie. Czyż nasze góry nie piękne? Po tom tu przyjechał, by cię wyciągnąć w Tatry. Dość tych głupich bob'ów! Pakuj manatki i walimy w góry na dwa tygodnie. Ani minuty mniej.

Nie było rady.



Kram znalazł się w worach na plecach...

Prutowi zostawiłem lakoniczną kartkę z zawiadomieniem o nagłym wymarszu i życzeniami najlepszych sukcesów nowej osadzie Smoka.

Posłałem również list do profesora.

W paru zwięzłych zdaniach wypowiedziałem bezmierną swą wdzięczność za poratunek i miłą gościnę w willi na Bystrem. Prosiłem uprzejmie o wybaczenie mi nagłej ucieczki, ni szczędząc epitetów pod adresem mojej lekkomyślności, złego wychowania, fantazji artystycznej — i braku rozsądku.

Wspomniałem również, iż nie małą rolę odegrał w tem wiadomy „upadek na głowę" w czasie treningu i gorączkowy stan w krytycznej chwili, co w znacznym stopniu tłómaczy mój wybryk. Przyrzekłem wreszcie solenną poprawę na przyszły raz —

Koło dziewiątej ruszyliśmy w drogę.

Wymarsz poprzedził zwyczajny rytuał Klubu Włóczęgów, celebrowany przez Wielkiego Maga.

Prowiant, bielizna, przybory narciarskie i turystyczne, słowem „omnia nostra" na całe dwa tygodnie, porozkładaliśmy jak w magazynie rzędem na stole, poczem zaczęło się odczytywanie długiej litanji sportowego sprzętu w myśl raz na zawsze ustalonych reguł klubowej ewangelji

— Punkt pierwszy. Wykaz osób — Andrzej Łaszcz i Stefan Stanisław Nidowicz.

— Są! potwierdziłem.

— Deski, więżby, kijki, „smar BB" i „wlazol".

— Jest!

— Lodowe raki, czekan, okulary, linka, latarka, kompas, nóż szwajcarski, aluminiowa kuchnia i naczynia, termos, 2 pary narciarskich rękawic, mapa, apteka, prowiant — sól, herbata, cukier, słonina i t. p. — na koniec tytoń i bielizna —

— Jest!

Mag skinął głową z zadowoleniem, poczem schował notes.

— Gotów.

W minucie kram znalazł się w worach, wory na plecach, a plecy za drzwiami.

Przechodząc Krupówkami wstąpiłem do kwieciarni i zamówiłem bukiet róż.

— Proszę je wysłać pannie Ward, na Bystre. Wraz z moją kartą. Ile jestem winien? — spytałem ogrodnika.

Spojrzał na stojącą obok mnie przy kwiatach młodą kobietę i zrobił nagle minę, jakby chciał parsknąć śmiechem.



Koło dziewiątej ruszyliśmy w drogę.



Czyż nasze góry nie piękne?







Zmiany w wiedeńskiej Staatsoper. Na stanowisku dyrektora głośnej wiedeńskiej Staatsoper zaszła zmiana. Długoletni jej kierownik prof. Schalk, znany w życiu muzycznem stolicy naddunajskiej zgłosił ustąpienie a na jego miejsce ma przyjść dr. Furstwänger z Berlina. Dajemy u góry portret prof. Schalka, u dołu jego przypuszczalnego następcy.



Walka o pomnik. Słynny rzeźbiarz jugosłowiański Iwan Mestrowicz, który należy dziś do najwybitniejszych rzeźbiarzy europejskich wyrzeźbił na zamówienie rządu posąg „Zwycięzcy", który miał zdobić kolumnę zwycięstwa w Belgradzie. Ponieważ jednak figura była zupełnie naga powstała kwestja, czy ze względu na moralność publiczną można ją umieścić w centrum miasta. Wobec tego postawiono pomnik poza miastem na szczycie dawnej cytadeli.



Generał RYDZ-ŚMIGŁY korzystając z swego pobytu w Krakowie z racji poświęcenia sztandaru Związku Legjonistów zwiedził Wystawę obrazów w Antykwarjacie p. Franciszka Studzińskiego.



Główka, za której uczesanie fryzjer warszawski p. J. Borkowski, Marszałkowska l. 50, otrzymał najwyższą nagrodę — złoty medal na konkursie fryzjerów w Wiedniu.



Kopalnie węgla w Chinach. Chiny obok wielkich szybów naftowych, które stanowią przedmiot apetytów mocarstw europejskich i pozaeuropejskich, posiadają znaczne kopalnie węgla. Kopalnie te znajdują się przeważnie w rękach konsorcjów angielskich i amerykańskich, eksploatujących złoża węglowe metodami nieraz dość prymitywnemi (kopanie na t. zw. „odkrywkę") przy użyciu licho płatnych kulisów. Dajemy zdjęcie jednej z ta-

GDY PIĘKNA PANI WYJEŻDŻA W PODRÓŻ.



Bardzo twarzowy toczek z filcu koloru „beige" ozdobiony złotym stebnem.



Płaszcz podróżny krojem raglanowym z wielbłądziej wełny. Kuferki z lakierowanej skóry.

GDY u nas śnieg i mróz, na Jasnym Brzegu świeci zawsze jednako słońce, kołyszą się palmy i kwitną najpiękniejsze kwiaty. Szczęśliwemi można nazwać kobiety, które o tej porze jak jaskółki ciągną do ciepłych krajów. W przeciwieństwie do dawnych lat zabierają ze sobą jak najmniej bagażu. Prawdziwa elegancja wyraża się dzisiaj jakością nie zaś ilością stroju. A już strój podróżny powinien być skromny do ostatecznych granic. Suknia jedwabna lub też bogaty płaszcz przybrany futrem, użyte jako strój podróżny będą dawać głośne świadectwo o braku gustu właścicielki. Tylko kostjum sportowy i płaszcz z angielskiej wełny są odpowiednie do wagonu. Buciki na niskich obcasach oraz mały kapelusz filcowy, przylegający ściśle do głowy, oto strój rzeczywiście nadający się do podróży.

Kostjumy trykotowe pojawiające się w coraz innych odmianach dają ogromną możliwość wyboru. Najmodniejsze obecnie to kostjumy „trois-pièces", składające się ze spódniczki, pullovera i stosownego żakieciku. Podajemy dzisiaj bardzo oryginalny model takiego kostjumu, utrzymanego w kolorach czarnym i białym. Również modne są całe suknie z wełnianego trykotu o prostym kroju, ozdobione jedynie szerokim pasem skórzanym.

Płaszcze angielskie są często robione krojem raglanowym z grubej wielbłądziej wełny, skutkiem czego są ciepłe i lekkie równocześnie. Płaszcze skórzane nie są już tak modne jak dawniej. Skóra jest materjałem twardym, skutkiem czego nie jest przyjemna w noszeniu.

Obuwie podróżne i sportowe jest również w bardzo wielkim wyborze. Przedewszystkiem posiada całkiem niskie lub średnio niskie obcasy, które zapewniają wielką wygodę przy chodzeniu i odbywaniu dalekich wycieczek. Obuwie takie nie jest jednak pozbawione elegancji, gdyż wyrabia się je z najdroższych i najpiękniejszych skór. Do takich zalicza się skóra węża i jaszczurki. Również bardzo modne jest obuwie z ciemno wiśniowej skóry wołowej, sznurowane na krzyż nakształt sandała. Pończocha wełniana przerabiana jedwabiem będzie najstosowniejsza do takich bucików.

A wreszcie słówko o bagażu. Najelegantsze kuferki są zawsze z żółtej, świńskiej skóry. Wobec tego jednak, że jasny ich kolor okazał się bardzo niepraktyczny, panie wolą obecnie kuferki z czarnej lakierowanej skóry, na których nie znać trudów podróży. *Jola.*



Suknia sportowa z wełnianego trykotu z szerokim paskiem z czarnej antylopy.



Kostjum trykotowy „trois-pièces" w kolorach czarnym i białym.



Wytworne obuwie sportowe. Z lewej strony skóra wołowa, z prawej skóra węża.

METODY ODMŁADZANIA.

Proces starzenia się rozpoczyna się właściwie już z dniem urodzenia się człowieka, objawy zaś zewnętrzne wyczerpywania się energji wydzielniczej gruczołów dokrewnych, owych motorów siły żywotnej, występują u kobiet między 30 a 40 roku życia. Doświadczenia kliniczne wykazały, iż drogą zasilenia organizmu kobiecego sokami gruczołów zwierzęcych, osiąga się wybitny skutek odmładzający. Pastylki z hormonami odmładzającemi wyrabiają Niemcy, wedle przepisu prof. Steinacha. Dostarczenie zaś soków ożywczych skórze twarzy uskutecznia się przy pomocy takich kremów, których składniki ożywcze wnikają w wyższej temperaturze w gruczoły dokrewne skóry. Wszelkie dotychczasowe kremy miały zadanie zmiękczenia a nie ożywienia skóry. Ożywienie a zarazem zmiękczenie twardego naskórka osiąga się, jeśli się powlecze twarz na 10 minut przed spłókiwaniem gorącą wodą — ożywczym kremem „Oxa" Dra Lustra lub naparzy nad parą przez 5 minut, poprzednio kremem „Oxa" natłuszczoną twarz. Rozumie się, iż działanie skuteczne tego kremu nie uwydatni się przy posługiwaniu się zagranicznym pudrem z zawartością ołowiu, który warunkuje zanik włókien elastycznych. Kto używa pudru niechaj stosuje roślinny puder egzotyczny Dra Lustra. *Dr Z. B.*

BRAHMA, VISHNU, SIWA — TRÓJCA INDUIZMU.

Fotografje z minjatur i sztychów ze zbiorów autora.

INDJE uważane są za kolebkę religij. Obecnie najbardziej rozpowszechnioną w tym pięknym kraju religją jest induizm, który powstał z pierwotnego brahmanizmu.

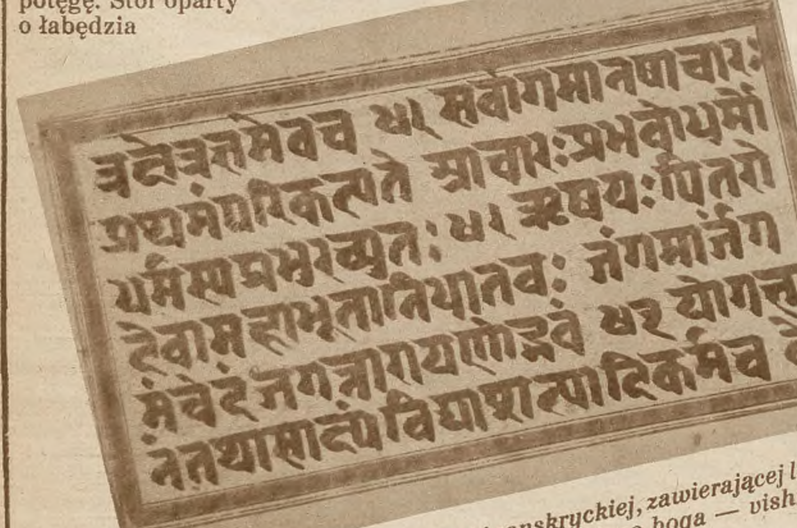
Jeszcze w Rig-Vedzie, hymnach, powstałych w Indjach około 2.000 lat przed naszą erą, spotykamy słowo „brahma“, które oznacza modlitwę. Z czasem, wskutek wiary w siłę mistyczną modlitwy, uznano ją za początek świata i uosobiono w bóstwie — Brahmie, będącem bogiem najwyższym, stwórcą bogów, świata i wszelakiego stworzenia.

Brahma jest nieśmiertelny — głoszą Vedy — objawiający się w szczęściu i radości. Wszelkie zjawiska mają źródło w Brahmie, nie jest on ograniczony ani w czasie, ani w przestrzeni — jest nieśmiertelny, jest duszą świata i każdego stworzenia. Ten świat jest Brahmą, ma źródło swe w Brahmie i powróci do Brahmy.



Bóg Vishnu. Minjatura z książki sanskryckiej, napisanej na użytek wyznawców boga Vishnu — vishnuitów.

Brahma wyobrażany jest z czterema głowami i ramionami — co oznacza wszechwiedzę i wszechpotęgę. Stoi oparty o łabędzia lub gęś, czasem siedzi na jednym z tych ptaków. Stworzywszy świat, Brahma spoczął na laurach. Pozostała mu zaledwie czynność pisania na czole rodzącego się człowieka przyszłej historji jego życia. Dlatego Indusi w szczęśliwej i nieszczęśliwej okoliczności życia mówią: „To było napisane na mem czole“. Brahma nie mógł się zatem utrzymać na czele bogów. Począł się jego upadek na korzyść Vishnu i Siwy. Tym sposobem powstaje trójca induska (trimurti) — złożona z Brahmy, stwórcy świata, Vishnu, pierwiastka zachowawczego i Siwy pierwiastka niszczycielskiego. — Vishnu staje się wyższym od Brahmy. — „Niema nic wyższego od Vishnu; Vishnu jest większy od Brahmy“ — głosi pieśń. Vishnu uważany jest za tchnienie boskie, oddechające we wszelkiem stworzeniu.



Strona z rękopiśmiennej książki sanskryckiej, zawierającej legendy z życia Vishnu i napisanej dla czcicieli tego boga — vishnuitów.



Wóz Krishny (wcielenie Vishnu), obwożony w mieście Djagarnatha w dzień święta tego boga.

Jako opiekun ludzi okazuje im zawsze życzliwość, stara się im pomagać, głosić im prawdę, chronić ich w niebezpieczeństwie, bronić od złego i przyjąć po śmierci do swego raju. Szczęście najwyższe polega na tem, aby utożsamić się z Vishnu. Przedstawiany jest z tarczą — çakra, muszlą bojową — sankha i buławą; na czwartej ręce ma pierścień. Ciało jego jest koloru zielonego lub ciemno niebieskiego. Ma odzienie wspaniałe, jest obwieszony kwiatami i stoi na kwiecie lotosu. Przedstawiany jest też leżący na wężu tysiącogłowym Secha lub Ananta, symbolu wieczności. Żoną Vishnu jest Lakshmi, bogini piękności, matka świata, źródło obfitości, powodzenia i piękności. Zrodzona jest z kwiatu lotosu i wyobrażana jest zazwyczaj siedzącą na ulubionym lotosie i rozdającą rozwartemi rękoma błogosławieństwo. Czasem trzyma na rękach dzieciątko i karmi je piersią. Czasem jest w postaci stojącej z piersiami obnażonemi, z mitrą stożkowatą na głowie, z lotosem w prawej ręce i z workiem nawpół otwartym na szyji, symbolem bogactw, które sypie na ziemię jako ziarno płodne. Wyobrażenia jej odpowiadają pojęciom Indusa o pięknie kobiecem. Szerokość w piersiach i wąskość w pasie uważa Indus za konieczne warunki tego piękna.

Vishnu ma w Indjach liczne rzesze czcicieli, zwanych vishnuitami.

Udział Vishnu w losie ludzi uosabiają avatary jego, t. j. zejścia na świat w różnych postaciach. W ten sposób zbliża się do ludzi i staje się do nich podobnym. Teologja vishnuicka uczy, iż avatary to nie przejściowe uosobienie boga, lecz pełne bytowanie jego w danem żywem stworzeniu: on jest prawdziwie bogiem i prawdziwie człowiekiem w ich zjednoczeniu najściślejszem. Avatary przedstawiają nam całą religijno-historyczną drogę, którą przeszedł kult vishnuicki.

Najpopularniejszą avatarą Vishnu jest zejście jego na świat w postaci Krishny. Krishna jako małe dziecko zostaje oddany na wychowanie pastuchom. Jego życie pasterskie płynie jako wesoła i zmysłowa idylla. Miłość do pastuszki Radhe zajmuje w niem dużo miejsca. Życie to okazało ogromny wpływ na Indusów, stało się przyczyną różnych kultów, połączonych z zabawą, a nawet z rozpustą. Krishna dziecko — to obraz umiłowany Indusa. Figurki malutkie z drzewa lub bronzu przedstawiają go pełzającym po ziemi, wchodzącym na drabinę, grającym w piłkę. Mnóstwo malowideł wyobraża sceny najprzeróżniejsze, to z jego dzieciństwa i młodości, to jego walki lub nauczania, które wypełniły jego krótki pobyt na ziemi. Krishna, co znaczy czarny,



Na wzniesieniu postać boga-burzyciela Siwy — trzeciej osoby trójcy induizmu.



Ślub boga Siwy z boginią Parvati. Rzeźba w grocie w Elephancie.

ma ciało ciemno niebieskie, na czole nosi znak święty słońca — oko wszechwidzące; lotos otwarty wisi mu na szyji, trójkąt lub pięciokąt magiczny ma pod stopami nóg lub na dłoni.

W mieście Djagarnatha złożone są relikwje Krishny. W dzień święta tego boga wyobrażenie jego obwożone jest po mieście na wozie i tłum fanatycznych wyznawców rzuca się pod koła, aby być zmiażdżonym i tym sposobem dostąpić zbawienia.

Trzecią postacią trójcy induizmu jest Siwa, bóg burzyciel, uosobienie sił niszczycielskich przyrody. Ma siłę olbrzymią i z tłumem swych sług grozi ludziom najprzeróżniejszemi nieszczęściami. Bóg wszechmocny i wszechwidzący przybywa na cmentarz, gasi pragnienia krwią ludzką, karze i mści się w sposób najokrutniejszy.

Postać ma zazwyczaj straszną: ogień bucha z ust jego, uzbrojonych w ostre kły, ma troje oczu, czaszki ludzkie wieńczą jego włosy gorejące. Siedzi na byku Nandu. Oręż najstraszniejszy — maczugę i miecz trzyma w rękach. Trzyma też damarę, przyrząd do mierzenia czasu, potrząsa tylko co odrąbanemi dwiema głowami ludzkiemi i wyciąga przed siebie kubek, do którego zbiera krew ofiar. Tak przedstawiony jest w świątyni Ramy.

Indus trwożliwy chyli się, drżąc przed tym bogiem strasznym, którego uważa za władcę świata, władcę Demonów, piorunów i pięciu elementów.

Żona Siwy nosi różne imiona. Jako Parvati przedstawiona jest o ośmiu ramionach z koroną z piór na głowie, lub z czterema ramionami i Cinga — pierwiastkiem rozrodczym — na głowie. Jako Kali jest dziką i okrutną boginią zniszczenia i śmierci. W kulcie jej wychodzi na jaw strona najdziksza zabobonów induskich. Ongi jej ołtarze były zawsze zlane krwią ofiar ludzkich.

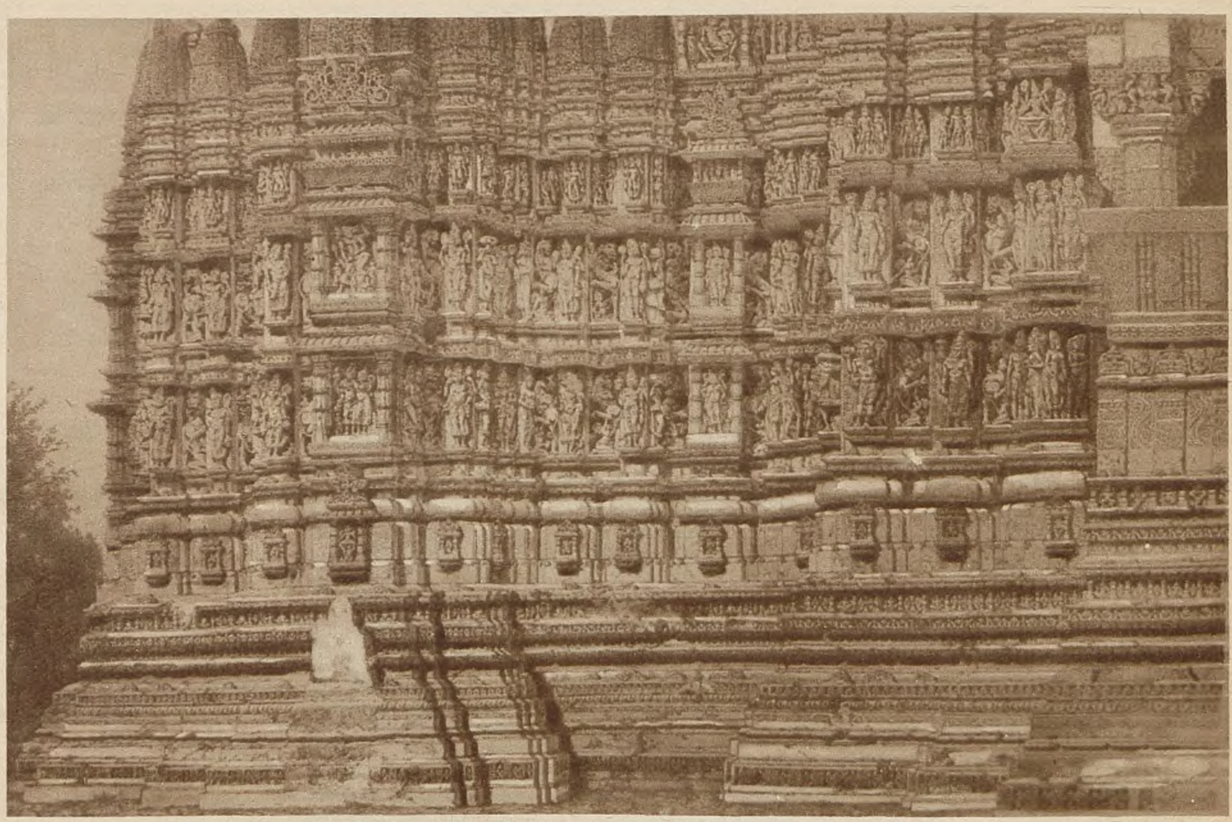
Ganeça, co znaczy „władca zastępów", syn Siwy i Parvati, jest bogiem mądrości. Jest też bogiem liczb, roku, przeznaczenia i powodzenia; symbolem przewidywania, przenikliwości i samotności uczonego. Dlatego jest uważany za zachowującego celibat i pogrążonego ciągle w kontemplacji najwyższej. Przewodniczy we wszystkich przedsięwzięciach, daje natchnienie do postanowień pożytecznych i myśli wielkich, do niego się zwracają przed rozpoczęciem podróży lub budową domu, jego imię pisze się na początku listu lub książki. Choć Ganeça ślubował celibat, przewodniczy związkowi małżeńskiemu jako uroczystości najsolenniejszej i niewinność swą stawia za wzór małżonkom.

Ma głowę słonia z jednym kłem. Głowa ta jest symbolem jego rozumu, gdyż słoń uważany jest w Indjach za zwierzę najmądrzejsze. Ganeça miał dawniej głowę człowieka, lecz odrąbał mu ją ojciec w przystępie złości. — Siwa poprawił swój czyn, umieszczając na ramionach Ganeçy głowę słonia. Wyobrażenia jego z bronzu są częstokroć bardzo ozdobne; czasem są ze złota z oczyma z brylantów.

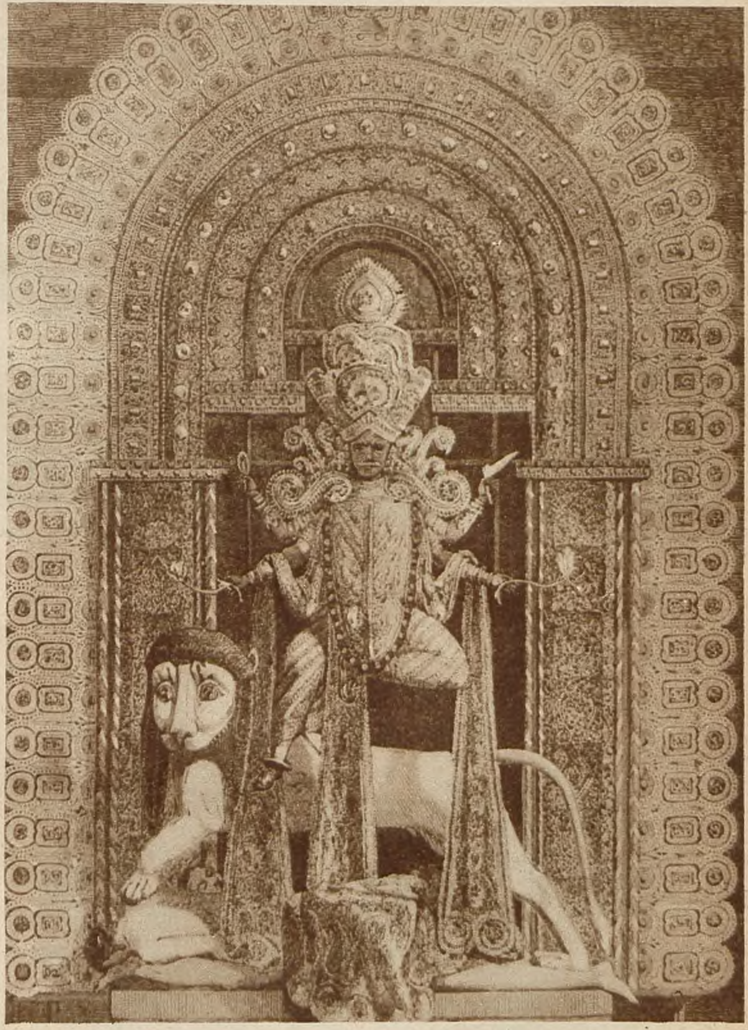
Pisząc o bogach induskich niepodobna pominąć Hanumana, syna wiatru, sprzymierzeńca boga Ramy w jego wojnach przeciwko Ravanie, bogu Demonów ludożerców. Hanuman, król małp, pomógł w ten sposób Ramie przedostać się z Indostanu na wyspę Ceylon, z podległych mu małp, połączonych ogonami, utworzył most, po którym Rama przeszedł z wojskiem.

Hanuman ma ciało człowieka, a głowę i ogon małpy; twarz tego jest czerwona. Trzyma zazwyczaj maczugę w prawej ręce, a w lewej górę Himalaya, którą wyrwał z ziemi i przyniósł do obozu Ramy, aby uleczyć wojowników, znajdującemi się na niej cudownemi trawami.

Stanisław
hr. Małachowski-Łempicki.



Fragment świątyni bogini Kali w Kajracha. Niestety obecnie w stanie zniszczenia.



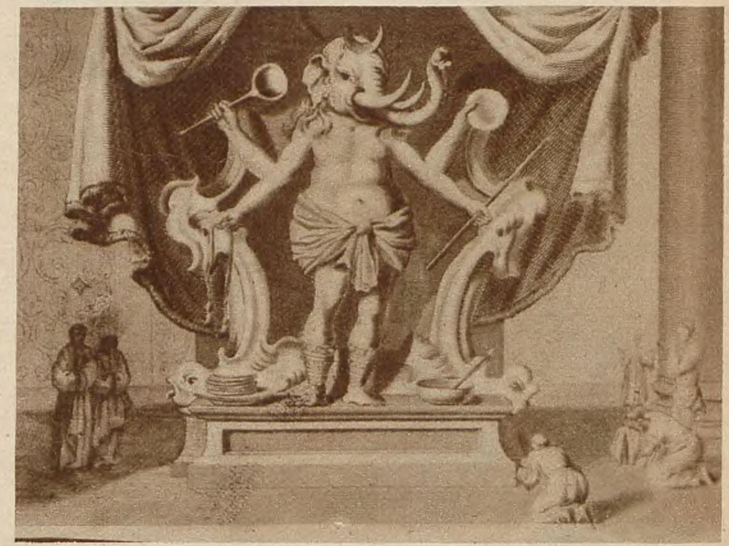
Bogini zniszczenia i śmierci — Kali, żona Siwy.



Święto boga mądrości w Benares.



Dzwonek z postacią boga Hanumana. — Bronz ze zbiorów J. Angertena.



Ganesa — syn Siwy, bóg mądrości.



KU rozweseleniu oczu Naszych Czytelników w dzień Nowego Roku dajemy tutaj szereg fotografij wybitnych aktorów teatrów stołecznych w ich komicznych kreacjach.

Niektórzy z nich są „zawodowymi“ komikami (jak Fertner, Skonieczny), inni tylko przygodnie zapędzają się w dziedzinę komiki będąc artystami „charakterystycznymi“ (Samborski, Zelwerowicz, Stanisławski). Miarą talentu aktorskiego nie jest jednak umiejętność odtwarzania jednego tylko typu, zbyt wyłączne specjalizowanie się, ale właśnie zdolność zmieniania się, przerzucania się w rozmaite typy, sylwety, charaktery, odczuwania różnych stanów.

Ukazane na tej stronie komiczne maski dają nam dobre pojęcie o szerokiej skali naszych artystów, którzy obok kreacyj wysoce dramatycznych umieją tworzyć postacie szczerze komiczne i ucieszne.



KOMICZNE MASKI.

1. *JULJAN KRZEWIŃSKI artysta teatrów Polskiego i Małego.*
2. *SKONIECZNY (na lewo) i FERTNER (na prawo), artyści Teatru Letniego.*
3. *HENRYK MAŁKOWSKI, artysta Teatrów Polskiego i Małego.*
4. *JAN JANUSZ (na lewo) i ANTONI RÓŻYCKI (na prawo) z Miejskich Teatrów Dramatycznych*
5. *STANISŁAW STANISŁAWSKI, artysta Teatrów Szyfmanowskich.*
6. *BOGUSŁAW SAMBORSKI, artysta Teatrów Polskiego i Małego.*
7. *ALEKSANDER ZELWEROWICZ, artysta i reżyser Teatrów Miejskich.*
8. *MARJUSZ MASZYŃSKI, artysta Teatrów Szyfmanowskich.*
9. *JANINA ROMANÓWNA i KAZIMIERZ SZUBERT, artyści Teatrów Polskiego i Małego.*

Fot. Brzozowski — Warszawa.















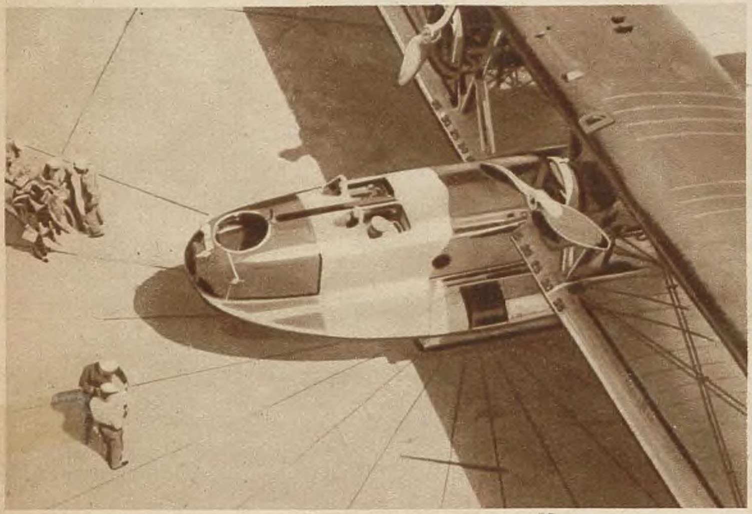
Szlaki przestworzy.



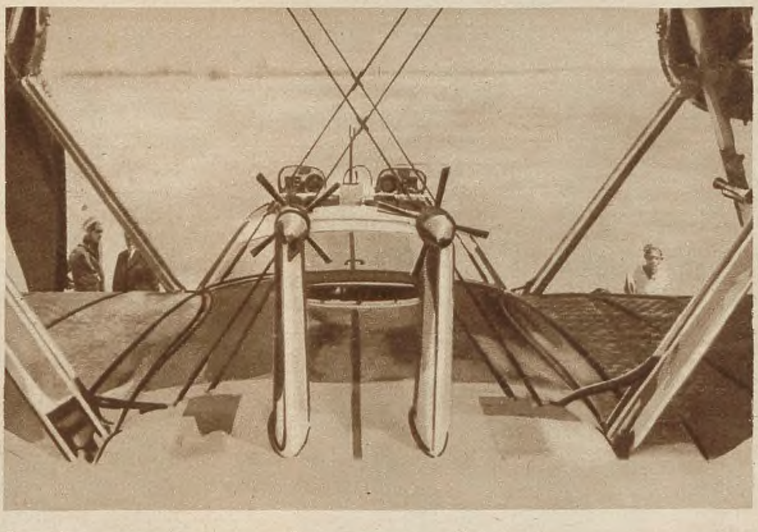
Zreformowany sekstans, używany obecnie przez pilotów.
Press Ph. N. D Berlin.



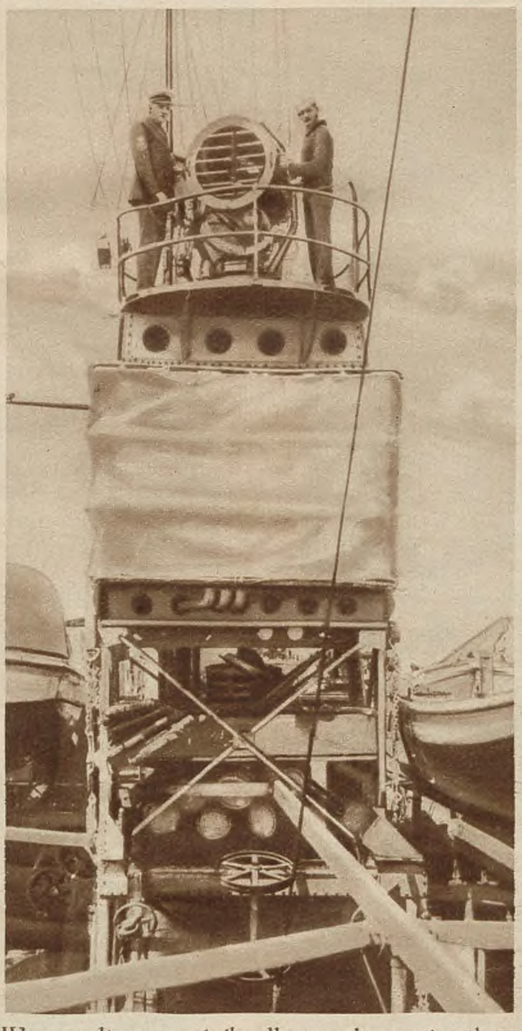
Awionetka braci Działowskich gotowa do startu. Photo-Plat.



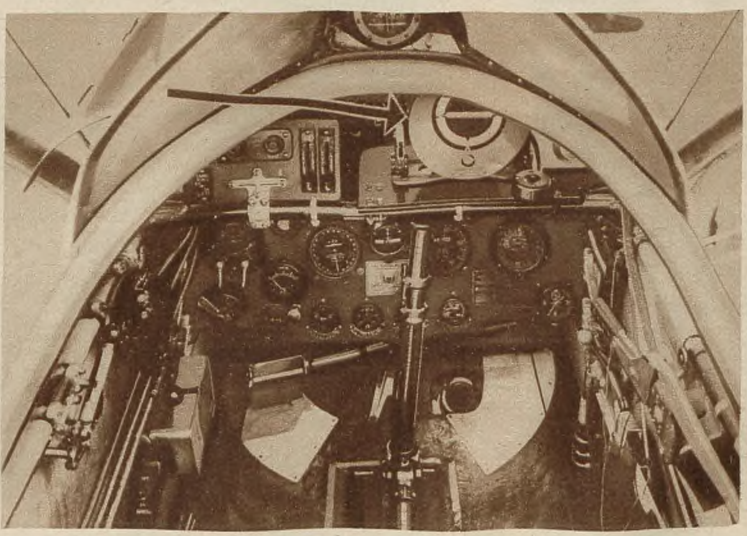
Obracanie aparatu około osi pionowej dla oznaczenia odchyleń igły magnetycznej.
Press Ph. N. D Berlin.



Aeroplan wyposażony w radjowy aparat odbiorczy.
Press Ph. N. D. Berlin.



Wieża radjowa na statku dla sygnalizowania pilotowi położenia geograficznego.
Press Ph. N. D Berlin.



Miejsce dla pilota z nowoczesnemi przyrządami do wyznaczania położenia.
Press Ph. N. D. Berlin.

PIERWSI ŻEGLARZE w starożytności trzymali się blisko wybrzeży orjentując się według stałych znaków na lądzie n. p. wież lub świątyń i t. p., często korzystając także z zapalanych umyślnie na wybrzeżach ogni. Z chwilą, gdy okręty wyruszyły na pełne morze, nastała konieczność orjentowania się astronomicznego, w dzień według położenia słońca, w nocy według gwiazd.

Podobnie jest i z żeglarzami powietrznymi nowoczesnych dni, z lotnikami. Do przelotu ponad lądem wystarcza oznaczenie na mapie pewnych stałych znaków, n. p. toru kolejowego, rzeki lub stawu, wieży w mieście i t. p. Lotnik oblicza poprzednio, kiedy przypuszczalnie znajdzie się n. p. ponad pewnym szlakiem kolejowym, a w czasie lotu ujrzawszy o oznaczonej godzinie ten szlak, wie, że drogi nie zmylił. Daleko większe trudności przedstawia przelatywanie ponad „Wielką Wodą“, ponad Oceanem.

Tutaj owych znaków lądowych już niema a lotnik albo zdany jest na łaskę i niełaskę wiatrów i innych nieobliczalnych zgóry atmosferycznych wpływów, albo też musi poprzednio przejść szkołę nawigacji morskiej i jej główne zasady do lotu zastosować. Stąd pochodzi, że przy ostatnich sensacyjnych przelotach ponad Oceanem Atlantyckim z jednej strony lotnicy niejednokrotnie w danym momencie nie wiedzieli dokładnie, gdzie się znajdują, z drugiej strony obserwatorzy aparatów również często odszukać ich w przestworzu nie mogą.

Jeżeli n. p. Lindberghowi udało się dotrzeć do oznaczonego uprzednio celu, to był to czysty przypadek, bo Lindbergh dopiero obecnie studjuje zasady nawigacji morskiej. Chamberlin zaś i Lewin, którzy również w tym zakresie znajomości przed swoimi wzlotami nie posiadali, zapowiedzieli, że wylądują w Rzymie lub Berlinie, mając nadzieję, że gdzieś na jakimś punkcie ziemi na linji tych dwóch miast wylądowanie ich faktycznie nastąpi.

Jakimi więc przyrządami posługują się obecnie piloci oceaniczni, stosując do lotu zasady żeglugi morskiej? W pierwszym rzędzie do rynsztunku lotnika należy oczywiście kompas. Nie wskazuje on dokładnie północnego bieguna magnetycznego, bo podlega wahaniom pod wpływem masy żelaza, służącego do konstrukcji aparatu.

Ażeby te wahania zneutralizować i zmniejszyć, aparat przed startem obraca się około jego osi pionowej i oznacza się w rozmaitych kątach obrotu odchylenie igły magnetycznej faktyczne od przepisowego. Ażeby jeszcze bardziej usunąć możliwość niedokładności aeroplan zabiera z sobą większą liczbę kompasów, wzajemnie się kontrolujących, oraz induktor, tem różniący się od normalnego, że zamiast magnesu wykorzystuje się siłę magnetyczną ziemi.

Drugim, nieodzownie potrzebnym instrumentem, jest sekstans, znany każdemu, kto przeszedł kurs żeglugi morskiej. Co prawda sekstans w zwykłej formie nie nadawałby się do aeroplanu, raz dlatego, że silny prąd wiatru nie pozwala pilotowi utrzymać go w stałej równowadze, z drugiej strony z tego powodu, że normalne obliczanie według sekstansu położenia okrętu trwa dość długo i musi być dokonywane w kabinie, zaopatrzonej w garnitur map geograficznych — co wszystko dla pilota jest wielkiem utrudnieniem, bo on musi orjentować się ustawicznie i na obliczenia nie ma czasu. Skonstruowano więc osobne sekstansy, wytrzymujące napór wiatru oraz uproszczono metody obrachunku, tak, że za dnia wyznaczenie położenia aparatu dokonywa się w dwóch minutach, w nocy zaś przy błyszczących gwiazdach nawet w krótszym czasie.

Wreszcie stosuje się w ostatnich czasach do celów orjentacji radjo, budując na statkach w oznaczonych punktach wysokie wieże radjowe, które działają na wielką odległość i aparatowi odbiorczemu na aparacie lotniczym każdego czasu sygnalizują położenia geograficzne. Wspomnieć wypada jeszcze o jednej rzeczy, która orjentuje lotników w czasie lotów oceanicznych. Są to linje, po których kursują wielkie statki transatlantyckie. Lotnik posiadający mapę tych kursów może zorjentować się według nich dokładnie w położeniu, a w razie niebezpieczeństwa trzymać się tej linji, by wezwać pomocy przepływającego okrętu.



St. Przesłański: Fragment Starego miasta w Mentonie (Riviera).



Roman Kawecki: Portret pułkownika Prażmowskiego.



W. Wodzinowski: Modlitwa.

SALON „ZACHĘTY"

Doroczny Salon Tow. „Zachęty" w Warszawie który powinien być przeglądem najcenniejszych prac malarskich w Polsce, rewją rzeczy nowych, ciekawych i wysoce wartościowych, dających pojęcie o tendencjach i bogactwie talentów naszego malarstwa, nie spełnił naogół tego zadania. Zamiast czołowych płócien mistrzów i przedstawicieli kierunków, zamiast dojrzałego plonu i przemyślanego dorobku zobaczyliśmy przeważnie rzeczy drugorzędne, niekiedy nawet trzeciorzędne, pochodzące z pod pendzli malarzy o małym rozmachu i mało odrębnej indywidualności. Najlepsi malarze nie obesłali niemal wystawy, a nawet ci z wybitniejszych, którzy wystawiali, nie dali swych najciekawszych i najcelniejszych prac. Mimo to były i na tej nieudałej w sumie rewji rzeczy, na które warto zwrócić uwagę. Dajemy właśnie na tej stronie kilka reprodukcyj bardziej interesujących obrazów, które wyszły przeważnie z pod pendzla doświadczonych mistrzów (Wodzinowski, Weiss i inni).

Należy przypuścić, że przyszłe wystawy „Zachęty" a zwłaszcza doroczne Salony będą istotnie przeglądem najlepszych wytworów naszego malarstwa i plastyki. „Zachęta" musi być ośrodkiem, w którym skupiać się winno to, co najlepszego w naszem malarstwie.



W. Weiss: Akt.

Br. Wiśniewski: Dobijanie targu.



Wróblewski: Stara cerkiew ruska w Koropcu nad Dniestrem.





Zbierałam się właśnie z ziemi po upadku, kiedy posłyszałam nad sobą okrzyk mego rodzeństwa. Spojrzałam wdół, tknięta złem przeczuciem. Pahoa leżał na ziemi, ogłuszony snać zdradzieckim ciosem buta jednego z jeńców. Oni zaś biegli pędem w stronę lasu, do swoich. Manu szarpnął się rozpaczliwie. Zdołał obalić jednego z dozorców, lecz drugi targnął sznurem w tym momencie. Pętla zacisnęła się dokoła szyji Manu. Zatrzepotał rękoma i runął na wznak. Prawie jednocześnie gruchnęły strzały. Dwaj kahunes i jeden z wojowników przydanych do odprowadzenia zakładników, padli trupem na miejscu. Drugi legł plackiem, usiłując dopełznąć do najbliższych skał, lecz w tym momencie wysypała się z lasu hurma marynarzy. W mgnieniu oka dopadli go, związali i powlekli razem z nieprzytomnym arcykapłanem wgłąb puszczy.

Nie wiem, co było dalej. Zemdlałam, to pewne. Ktoś mnie przeniósł do naszych podziemi. Kiedy otworzyłam oczy, pochwyciłam gwar rozmowy mężczyzn i szlochy kobiet. Jeden z kahunes mówił właśnie: „Straciliśmy zakładników, dwóch oddanych ludzi i trzech kapłanów, w tej liczbie świątobliwego Pahoę, lecz ta bolesna strata warta nauki, jaką wynosimy, że słowo białych zeschły liść na szali przeważy.“... Na to drugi dodał: „Nie zapomnij bracie, iż straciliśmy także Manu. Nic go teraz śmierci nie wyrwie.“ Nie płakałam, słuchając tego. Łzy mi wyschły, serce zmieniło się w zimny głaz, który piersi tłoczył, a myśli ogarnęła dziwna, głucha martwota. Byłam pewna, że Manu już nie żyje; mieli go przecież osądzić jeszcze tego dnia, jak zeznał ranny wojownik, zwiastun strasznej nowiny. Wyczerpana z sił do ostatka, zdrzemnęłam się, nawet nie wiem kiedy.

Zbudziłam się z kroplami zimnego potu na skroniach. Ktoś dotykał ostrożnie mego ramienia w ciemnościach. »To duch Manu« była moja pierwsza myśl, ale nie był to duch, jeno żywy człowiek, ów wojownik, wzięty dziś rano do niewoli wraz z arcykapłanem.

Usiadłam na posłaniu i spytałam zdziwiona: „Udało ci się zbiedz, bracie?“... Zaprzeczył. „Nie, księżniczko. Wypuścili mnie sami na wolność, abym był posłem między nimi, a tobą. Chodzi o twego Manu“.,. Nie pomnę, czy go ucałowałam z radości, posłyszawszy te słowa. Więc on żyje i żyć będzie z pewnością, skoro gońca do mnie wysłali. Wojownik zarzucony deszczem moich pytań, z trudem dorwał się głosu; „Najlepiej będzie, jeśli powtórzę dosłownie co mi przykazał powiedzieć ten, który u nas przebywał w niewoli. Rzekł mi: wybacz Kamcho to, co dzisiaj uczyniłem, ale miłość ku tobie to sprawiła. Wiedziałem, że jeśli Manu już dzisiaj powróci, stracę cię na zawsze. Lecz klnę się na cienie mych rodziców, że wrócę ci go, jeśli spełnisz jeden jedyny warunek.“... Serce mi biło jak u schwytanego ptaka... „Jaki to warunek?“, wykrztusiłam z zaschniętej krtani. „Tego nie wiem. On ci sam chce to powiedzieć. Masz przyjść o świcie w to samo miejsce, gdzie dzisiaj nas napadnięto. Tak on powiedział, lecz jeśli wolno wiernemu słudze coś dodać do tego, to mówię i błagam: nie opuszczaj tych kryjówek, nie wierz przysięgom białych i miej w pamięci ich dzisiejsze wiarołomstwo. Manu nie ocalisz i siebie zgubisz, księżniczko“.

Nie przestał mnie zaklinać, dopóki mu nie przyrzekłam, iż nie posłucham wezwania białego człowieka. Wtedy dopiero odszedł do sąsiedniej groty i zaraz zasnął, zmęczony przejściami tego pamiętnego dnia.



Rys. A. Żmuda

Usiadłam na posłaniu i spytałam zdziwiona...

A na mnie przyszły ciężkie chwile walki wewnętoznej. Iść czy nie iść. Przestroga oddanego sługi brzmiała mi wciąż w uszach i uznawałam w zupełności jej słuszność. Tak, tak. Białym wierzyć nie można, zwłaszcza temu niewdzięcznikowi, który za wszystkie moje starania, za całą troskliwość i opiekę w czasie pobytu w niewoli, odpłacił mi zdradzieckim listem, podstępną zasadzką, która udaremniła wymianę zakładników.

Wszystko tedy przemawiało za tem, aby nie wychylać się z bezpiecznej kryjówki... A jednak... Pozecież tu chodziło o życie mojego Manu. Żadna ofiara nie była zbyt wielka, by jego ocalić. Żadna! Wszakże żyłam zawsze z myślą, że z miłości do niego zdobędę się na każde poświęcenie. Czy miałam teraz kłamać wobec siebie?...

Postanowiłam wyjść z jaskiń górskich, udać się na spotkanie z białym oficerem i spytać go jakito jest warunek, jaka cena uwolnienia Manu. I poszłam.........

Oskarżycielka zachłysnęła się, zakaszlała głośno i zamilkła, a równocześnie umilkła przygodna tłumaczka jej zeznań, piękna Lilinokalana. Zapanowała cisza przerywana tylko skwierczeniem pochodni, oraz cichym pogwarem rozmów, jakie toczyli sędziowie, zebrani w przyległej pieczarze.

Ryszard Grath ziewnął od ucha do ucha i z humorem przeprosił obie kobiety, że nie zasłonił sobie „paszczczy“ dłonią, gdyż ręce ma związane...

— Wiele gadania a nic, — zauważył ze znudzoną miną. — Więc to ma być owa straszna zbrodnia, o której mówiłaś z taką zgrozą. I podkreślasz, że winowajcą był człowiek biały. Biedna Lili! Zachrypłaś od dokładnego tłumaczenia tej przydługiej historji, lecz niestety nie zdołałaś mnie przekonać.

Mrs. Dragon Violet stanęła po stronie księżniczki Kamchy; być może, iż przez wrodzoną dobroć secra, ale również być może, iż wstawiła się w położenie wyspiarki i wyobraziła sobie nagle Ryszarda w roli Manu.

— Przyznasz chyba Rysiu, że ów oficer był człowiekiem wyzutym z honoru i postąpił podle.

— Podle... Hm... Czy nie za silne określenie? — droczył się nie, tyle z Violet, ile z milczącą Lilinokalaną... — Gentelmanem nie był, trudno twierdzić inaczej, ale nie można zapominać o łagodzących okolicznościach...

— Co to znaczy? — wtrąciła młoda Kanaczka.

— To znaczy, moja Lili, że wówczas był okres zamieszek wojennych, a na wojnie wiele uchodzi, że dalej ów oficer nie liczył się z żadnymi skrupułami, ponieważ w konkretnym wypadku chodziło o rebeljantów i w dodatku niższej rasy,... że wreszcie kiedy stawką jest pożądana kobieta, mało kto uprawia czystą grę i pozwala sobie na wszelakie tricki.

— Przeraża mnie twój cynizm.

— Ależ, Violet... Ja bynajmniej nie twierdzę, że to co teraz powiedziałem, jest mojem własnem credo. Wziąłem tylko na barki rolę obrońcy z urzędu tego jegomościa i staram się was przekonać, że to co uczynił było wprawdzie niegodne gentelmana, nie mniej jednak nie było żadną zbrodnią.

— A skutki?

— Skutki były bardzo sympatyczne dla wszystkich trojga, my darling...

— Nie mówisz chyba serjo.

— Nigdy bardziej serjo nie rozumowałem. Bo pozwól tylko. Ów oficer wojennej marynaki U. S. A. odjechał zapewne do swej ojczyzny, unosząc wspomnienie upojnej nocy i wymuszonych, a może wcale niewymuszonych (one mają temperament) pieszczot pięknej księżniczki hawajskiej... Dalej, Kamcha przebolała rychło (o ile wogóle nad tem bolała) ten epizodzik, a wzamian nasyciła swą żądzę poświęcenia się za Manu. Mogła sobie z dumą powiedzieć, że jej ofiara, tylko jej ofiara ocaliła życie kochankowi, dla którego nie było już znikąd ratunku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ŚWIĘTO WOLNOŚCI WIELKOPOLSKI.



Gmach Policji Państwowej w Poznaniu, o który toczyła się zażarta walka w pierwszy dzień powstania, w której poległ ś. p. Ratajczak.



Ignacy Paderewski, pierwszy organizator wolnej Wielkopolski.



Pomnik i grób pierwszych poległych powstańców wielkopolskich na cmentarzu Górczyńskim, celu pielgrzymek patrjotycznych Wielkopolan.



P. Antoni Wysocki, komendant oddziału wildeckiego, obecnie sekretarz Muzeum Wojskowego.

PÓŹNIEJ, niż dawny zabór austrjacki i rosyjski, zrzuciła z siebie kajdany niewoli Wielkopolska. Podczas gdy Dziesięciolecie wolności Krakowa przypadło na koniec października, dziesięciolecie wolności Warszawy na dzień 11 listopada — Wielkopolska ze swoją stolicą Poznaniem na czele, dopiero z końcem grudnia to wielkie święto obchodzi. Nie jest to skutkiem bynajmniej ociągania się tej prastarej dzielnicy z połączeniem się z Macierzą. Przeciwnie, całe dzieje Wielkopolski za czasów niewoli i podczas wojny światowej dowodzą, jak żywemi były tam uczucia patrjotyczne, które niejednokrotnie tyle ciężkich ofiar wymagały. Ale wróg najdłużej na tej ziemi się trzymał, najtrudniej było go z niej wypędzić i dopiero ostateczna klęska Niemców na polu bitwy i rozprzężenie się stosunków wewnętrznych w Niemczech umożliwiły patrjotycznym Wielkopolanom dokonanie dzieła wolności. Nie obyło



P. Stanisław Nogaj, dowódca oddziałów powstańczych komendy Muzeum.



Major rez. Mieczysław Paluch, b. komendant Komitetu Wojskowego, tajnej organizacji bojowej, przygotowującej ruch zbrojny w Wielkopolsce.



Pierwsze zebranie Rady Robotników i Żołnierzy (Arbeiter- und Soldatenrat) w Poznaniu na placu Wolności.



Podpułkownik Maciej Mielżyński — bohaterski dowódca powstań górnośląskich.



St. Rybka-Myrius, pierwszy dowódca powstańców w Poznaniu 27 grudnia 1918 roku, zwany przez Niemców „der polnische Ludendorff".

się ono bez ofiarnego trudu i męczeńskiej krwi, bo najeźdźca nawet i po katastrofie na Zachodzie i wewnątrz własnego kraju nie dał za wygranę, Ale zwyciężył ostatecznie patrjotyzm Wielkopolan, zwyciężyła ich wytrwałość, ich rozum, a w nienajmniejszej mierze do ostatecznego zwycięstwa przyczyniła się największa może cnota tej ludności: zwarta solidarność, karnie słuchająca nakazów przywódców, którzy ze swej strony zawsze umieli sytuację opanować i każdej chwili najwłaściwszemi drogami do zwycięstwa zmierzali.

Dziesięciolecie wolności Wielkopol. to nie partykularystyczne jakieś dzielnicowe święto, to dzień chwały całego narodu, dzień, w którym cała Polska chyli czoła przed Tymi, którzy za Wolność Wielkopolski swe życie położyli i przed tymi także, których Opatrzność zachowała dla wolnej Polski.



Mjr. Jerzy Kwieciński, współorganizator ruchu zbrojnego i I-szy komendant polski Inowrocławia



Ochotnicza kompanja kurnicka przed wyruszeniem do ataku na Zbąszyń — pod dowództwem porucznika Stanisława Celichowskiego (x) — w styczniu 1919 roku.



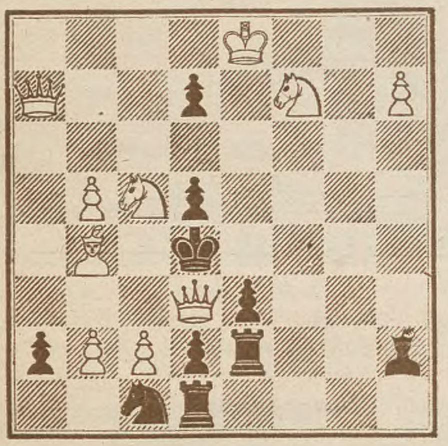
Prezydjum i członkowie b. Naczelnej Straży Ludowej Ziem Zachodnich. Siedzą od lewej: M. Donaj, radca Nowicki, ks. prałat Stychel, delegatka ze Śląska, prezes dr. Krysiewicz, delegatka z Pomorza, b. kom. Poszwiński, M. Chłapowski, red. Żniński, ś. p. apt. Wolski. Ponadto są pp.: senator Szułdrzyński (1), b. minister Pluciński (2) i poseł Rzepecki (3).

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

J. Hartong (III nagr. w międzynar. konkursie pisma „De Maasbode" z r. 1927).

Czarne: Kd4, Dd3, Wd1 e2, Gh2, Sc1, piony: a2, d2, d5, d7, e3. (11).



Białe: Ke8, Da7, Gb4, Sc5 f7, piony: b2, b5, c2, h7. (9).
3-chodówka. 9+11=20.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki J. Hartonga: 1. D—a4!!

I. 1... D—e4 2. S—e6 i 3. ×.
II. 1... D—b3 (D×b5, D×c2) 2. c×b3 (D×D) i 3. ×.
III. 1... D—c4 2. h8 D i 3. ×.
IV. 1... inaczej 2. G—a3 i 3. ×.

PARTJA

Białe: **Prof. Becker** Czarne: **Dr. M. Vidmar**

grana na kongresie w Maribor w r. 1928.

Partja hiszpańska.

1. e4 e5 2. S—f3 S—c6 3. G—b5 a6 4. G—a4 S—f6 5. 0—0 b5 (1) 6. G—b3 G—e7 7. d4! (2) d6 8. c3 0—0 (3) 9. D—e2! G—g4 10. Wf—d1! e×d4 (4) 11. c×d4 S—a5 12. G—c2 S—d7 13. e5 G×f3 (5) 14. D×f3 W—e8 (6) 15. S—c3 S—c4 16. b3 S—b6 17. G—e4! (7) Wa—b8 18. D—h3 S—f8 (8) 19. G—c6 Sb—d7 (9) 20. S—d5 D—c8 21. G—a3 G—d8 22. Wa—c1! W—e6 (10) 23. e×d6 c×d6 24. G×b5 (11) D—b7 25. G—c4 D—a7 26. S—b4 W—h6 27. D—f3! W—f6 28. D—d3 W—a8 29. G—d5 ać (12) 30. S—c6! Czarne poddały się, gdyż po 30... D—b6 następuje: 31. S—e7.

Uwagi:

1) Zwykle grywa się w tej pozycji 5... G—e7 lub: 5... d6. Posunięcia zastosowanego w partji używano często za czasów Anderssena. Champion jugosłowiański chce swego przeciwnika, obeznanego świetnie z teorją, zaskoczyć, jednak bezskutecznie.

2) Najlepsza odpowiedź.

3) Czarne powinny były teraz grać: 8... G—g4! Białe korzystają z tego, obsadzając punkt d4.

4) Aby pozbyć się groźby e5 Czarne rozwiązują centrum dążąc do zaatakowania pola e4. Becker prowadzi w dalszym ciągu świetnie partję, wyzyskując precyzyjnie przewagę pozycyjną.

5) Zasługiwało na uwagę 13... G—h5. Białe po wymianie skoczka za gońca wykorzystują aktywność swoich gońców w ciężkiej walce pozycyjnej.

6) Błędnem byłoby: 14... d×e5? 15. d×e5 S×e5? 16. D—h5! lub: 16. c3!

7) Zapoczątkowanie znakomicie przeprowadzonego ataku.

8) Lepszem było: 18... g6, chociaż i wtedy Czarne musiałyby wkońcu przegrać skutkiem osłabienia skrzydła królewskiego.

9) W razie 19... Sf—d7 20. W—d3 z potężnym atakiem.

10) Czarne są bezsilne.

11) Białe zbierają plony swej pracy.

12) Ostatnia próba przedłużenia walki. Jeżeli teraz: 30. G×a8 to 30... a×b4 31. W—c8 G—c7!. 32. G×b4 S—b6 Czarne mogłyby się jeszcze długo bronić.

Nowości filatelistyczne.



Z OKAŻJI 70 letnich urodzin króla Gustawa V, Szwecja wydała piękną serję znaczków z portretem króla w nast. wartościach: 5 ore zelony, 10 ore fiolet, 15 ore czerwony, 20 ore żółty i 25 ore niebieski. Znaczki wykonane w miedziorycie, dużego formatu, ząbkowanie grube.

BIURO FILATELISTYCZNE
JERZY KRZYŻANOWSKI
Łódź, Andrzeja Nr. 4.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 1 z dnia 1 stycznia 1929 roku.

Poradnik dla amatorów fotografów.

PIERWSZY ŚNIEG W MIEŚCIE. Pierwszy śnieg jest niezmierną atrakcją dla mieszkańców wsi i miasteczek, którzy mogą dowoli nasycić się nieskazitelną jego bielą i puszystą powłoką, okrywającą wszelki brud i błoto.

Inaczej w wielkiem mieście — tu zaledwo dotknie taki pierwszy śnieg ziemi, a już jest zbrukany, zmieszany z błotem i niemal czarny. Fotograf niema wprost czasu na zdjęcie i musi chwytać padający śnieg niemal w powietrzu, zanim ten dotknie bruku.

Tylko na gałęziach drzew, o ile jest bezwietrzny dzień, na trawnikach plantacyj i w nieuczęszczanych zaułkach utrzymuje się miły gość przez parę godzin, należy więc się spieszyć i ledwo zaczyna śnieg padać, ruszać z kamerą na miasto.

Najlepsze efekty daje padający dużymi płatami śnieg, zdjęty na tle ciemnych kamienic miasta wolno pracującą migawką (1/10—1/25 sek.), ale zdjęcie takie jest bardzo trudne i wymaga dużej umiejętności w ustawieniu się i wyborze tła i udaje się tylko wtedy, gdy śnieg pada wolno, bardzo dużymi płatami.

Łatwiejsze są zdjęcia plantacyj i drzew z gałęziami uginającemi się pod ciężarem świeżo spadłego puchu, co bardzo efektownie odbija od ciemnego tła miasta.

Dr. Tadeusz Cyprian.



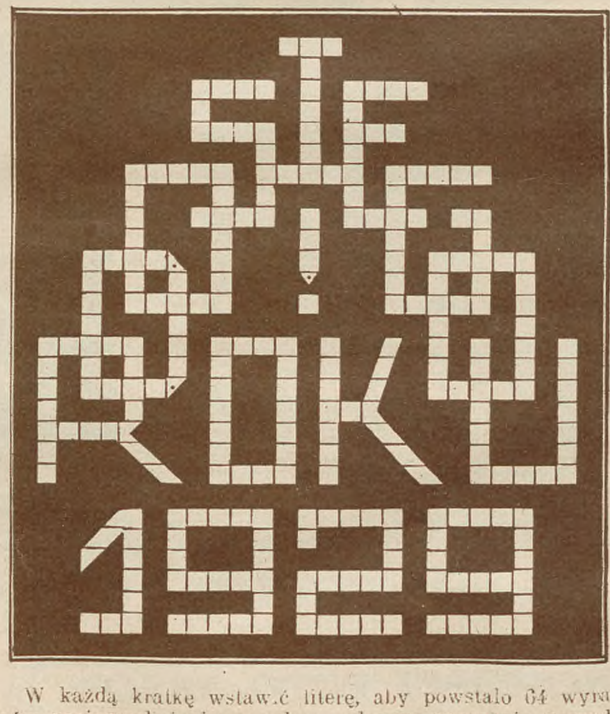
Pierwszy śnieg w Poznaniu
płyta Alfa ortho-antihalo, 1/30 sek. bez słońca, F 5,5.



Pierwszy śnieg w Krakowie
Płyta i naświetlenie jak obok, dzień bez słońca.

Krzyżówka.

(Ul. M. Sławnicki).



W każdą kratkę wstawić literę, aby powstało 64 wyrazów poziomych i pionowych o podanem znaczeniu porządkowem, z których ułożyć należy krzyżówkę.

Wszystkie wyrazy mają wspólną literę początkową.

Znaczenie wyrazów:

Poziomo:

Tłok w pompie. — Dopływ Menu. — Duch napowietrzny. Na ukos. — Zaprząg sześciokonny. — Mit. rzeka piekieł. Zwierzęta rodzaju męsk. — Liczman w grze. — Silne podniecenie. — Półczłowiek (półbóg). — Inicjały męża stanu i pisarza społecznego (+ 1826). — Imię biblijne. — Zn. artysta filmowy. — Zgłębnik. — Spójnik (1 litera). — Kraj w Afryce. — Pchnięcie w bil. — Sterta. — Gra w karty. Miasto w Macedonji. — Dopływ rz. Minho (Hiszp.). — Spady. — Kraj w połud. Arabji. — Wyspy w Polinezji. — Kasetki zabezpieczenia. — Sztuczny brylant. — Poeta-czewc norymberski, słynny „Minnesänger" (+ 1576). — Część ornatu. — Wicher pustynny. — Bystrość. — Podskok. — Rodz. puzonu. — Warstwa społeczna. — Grecki mędrzec.

Pionowo i skośnie:

Cześć boska oddawana ciałom niebieskim. — Polski herb. — Zawieszenie rozporządzenia w 2 p. l. m. — Zwierzę - gryzoń. — Wielki kłopot. — Ściągnięcie wyrazu przez opuszczenie środkowej głoski. — Samotnie. — Bóg Słońca. — Wystawa obrazów. — Imię męskie. — Towarzysz. Dyngus. — Zatyczka (klamra drewniana). — Odłączenie się. — Wał ziemny. — Żywica kadzidłowa. — Imię żeńskie. — Członek rodziny. — Mały statek. — Bóstwo babilońskie. — Budowa ciała. — Humor w gwarze żartobl. — Bóstwo egipskie. — Staroż. miasto w Egipcie Dolnym. — Dopływ Wołgi. — Ton muzyczny. — Ssące niemowlę. — Szmer. — Pastwisko skraj lasu. — Derwisz.

Jako nagrodę za rozwiązanie niniejszej zagadki Redakcja „Światowida" przeznacza

PANTOFELKI WIECZOROWE.

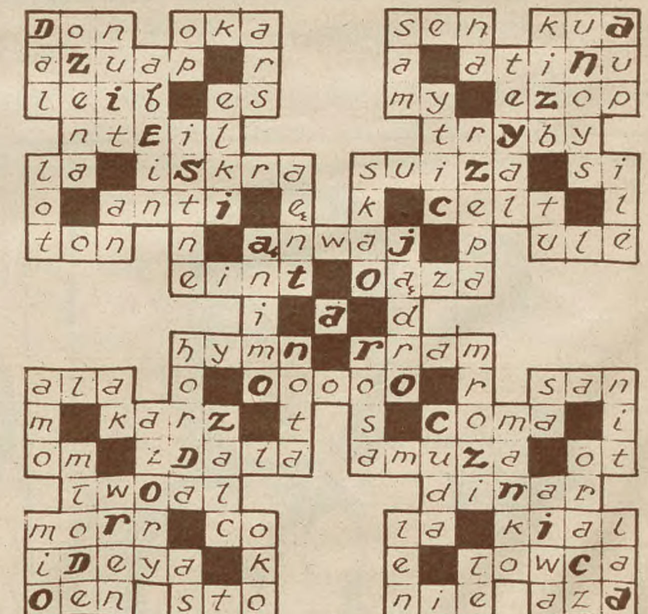
Rozwiązanie niniejszej zagadki nadsyłać należy najpóźniej do dnia 5 stycznia 1929 wraz z załączonym kuponem.

Krakowiak — szarada.

(Ul. M. Sławnicki).

A toż dzisiaj każdy gdzie kto **drugie-trzecie,**
Bawi się, weseli po całuskim świecie! — — Oj dana!
Tańcuje niejeden — ale i w sekrecie
Na balach się także dobrze **piąte-trzecie....** Oj dana!
Gdy w bufecie zwącha, **na wspak piąty-drugi,**
Wtedy humor, chęci pójdą na usługi! — —Oj dana!
Że **trzecie** — że pije — **pierwsze** mu to służy!
Zato fikać będzie, i oczu nie zmruży... — Oj dana!
„Pracy **piąte-szóste"** miał — niebyle żarty!
Zdarł nogi i do dom lezie jak **wspak czwarty...** — Oj dana!
Czas już aby w polski **czwarte-piąte-szóste**
Po polsku tańcować — a nie „shimmy" puste! Oj dana!
Polones krakowiak — mazur — galopada
Gdy huknie — to **„całe!"** zawoła brać rada! — Oj dana!

Rozwiązanie z Nr. 49.

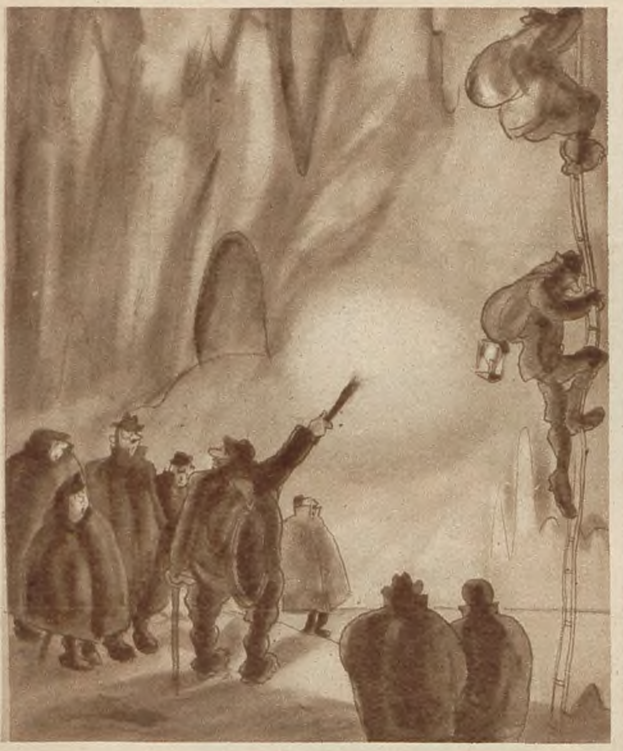


Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 49 nadesłali:

T. Sławnicki, Łuniniec; M. Sławnicki, Łuniniec; L. Radwańska, Chrzanów; S. Wasielewska, Ostrów-Pozn.; H. Miklas, Leżajsk; St. Szeferowa, Łódź; W. Gustekowa, Kielce; W. Wrzesińska, Kielce; Z. Eismond, Warszawa; Z. Wołoszynówna, Dębica; Z. Boulange, Kraków; J. Piędziejewski, Kalisz; P. Raciborski, Warszawa; L. Policzyński, Rembertów; Z. Grodzicka, Brześć n/B.; Cz. Kozłowski, Warszawa; B. Bytomski, Chrzanów; J. Enderówna, Pabjanice; M. Mikowska, Warszawa; „Maryśka z Pohulanki"; **B. Ramułtowa,** Jeżów; L. Laferi, Warszawa; D. Herbstmanówna, Warszawa; J. Walatek, Częstochowa; J. Gilewicz, Warszawa; K. Wwrzynowicz, Brodnica.

W losowaniu o nagrodę za rozwiązanie zagadki z Nr. 49 los padł na p. Ramułtową z Jeżowa. Redakcja „Światowida" posyłać będzie jako nagrodę począwszy od Nowego Roku przez cały rok jeden egzemplarz naszego tygodnika pod adresem p. Ramułtowej.

RESTAURACJA DZIWÓW PRZYRODY.



Turyści zwiedzający sławne jaskinie: „Panie przewodniku, a co robią ci ludzie na drabinach?“

„A oni idą tam, gdzie robi się nową jaskinię... Trzeba odnowić kilka starych stalaktyków“...

Czytelników i Przyjaciół

„Światowida“

upraszamy przy zakupnach o powoływanie się na nasze ogłoszenia.

MIĘDZY MALARZAMI.



„Bah, ja to zupełnie nie troszczę się o krytykę! Jak mnie ktoś zjeździ, to gwiżdżę na to!“

„Ale jakby cię chwalił, toby nie było ci to takie obojętne“?



Uczczenie Amundsena w Norwegji. Badacz polarny Amundsen, który jak ogólnie przypuszczają zaginął w czasie szukania rozbitków wyprawy Nobilego, cieszył się olbrzymią popularnością. Toteż w dniu jego urodzin 14 grudnia uczczono pamięć jego w Norwegji przez dwuminutowe milczenie. Oto tłumy na ulicach Oslo stojące w spokoju.



Wilegjatura dla pisarzy. Znany uczony francuski Teodor Reinach ofiarował piękną willę w miejscowości Beaulieu sur mer dla pisarzy pragnących zażyć odpoczynku zdala od gwaru miast. Zdjęcie nasze ukazuje piękną willę nad brzegiem morza, gdzie istotnie wypoczynek musi być rozkoszny. *Service Gen. de la Presse.*



Aljechin w Łodzi. W Łodzi bawi od kilku dni szachowy mistrz świata Aljechin, który w łódzkiem towarzystwie szachistów rozegrał mecz szachowy z szachistami łódzkimi. Na zdjęciu Aljechin (x) w otoczeniu szachistów bezpośrednio po zwycięsko rożegranym meczu.



Na prawo:

Gen. Cadorna głównodowodzący wojsk italskich w czasie wojny, liczący lat 78 zachorował poważnie. Zachodzi obawa, że choroba generała może skończyć się katastrofą.



Laureatem „Prix Goncourt" na r. 1928 został powieściopisarz Konstanty Weyher, autor kilku ciekawych powieści



Na lewo:

Nawodnienie Sahary ma przeprowadzić inżynier amerykański Braman, który przybył do Paryża celem omówienia swego planu z min. kolonji franc. Równocześnie projekt swój przedstawił Braman rządowi włoskiemu. Oto portret Bramana.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma składa Redakcja „Światowida" życzenia szczęśliwego Nowego Roku.



Ren na Alasce szukający pod śniegiem kępków trawy.



Miejscowość szwajcarska Mürren w całunie śniegu.



Zwierzęta w Glacier National Park (St. Zj.) w zimie.

ZNAJĄ GO.



„Czy wie pani już, że dzisiejszej nocy zakradli się złodzieje do kasy oszczędności, ale jak tylko nadszedł stróż nocny to dali drapaka?"

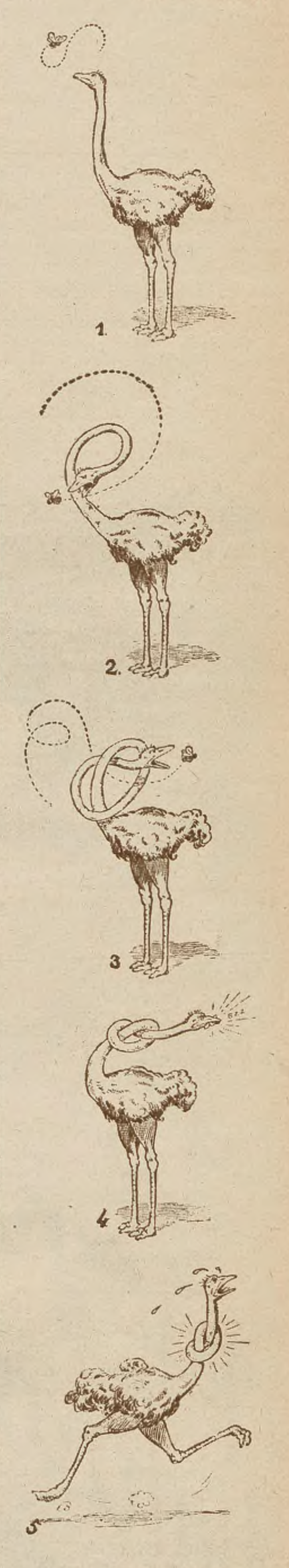
„To musieli być, moja pani, jacyś nietutejsi ludzie, bo nasi to by nie uciekali przed stróżem nocnym!"



Gość: „Ja niczego nie zamawiam, bo czekam aż przyjdzie moja żona".

Kelner: „Tu obok siedzi pan, który mówił mi to samo i czeka już godzinę. Możeby panowie tak razem coś w międzyczasie wypili?"

PRZYGODA STRUSIA.



NA WYSTAWIE.



„Mój panie, tu nie wolno palić"!
„A w takim razie czemu tej pani na obrazie wolno palić"?



„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12'50 złotych, zagranicą 15 złotych. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Il. Kuryera Codz." w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.